

Zofia Zielińska: Konstytucja przywróciła Polakom szacunek dla własnej przeszłości

Konstytucja stała się dowodem, że potrafiliśmy gruntownie odnowić państwo, nadać mu ustrój bardzo sprawny i wartościowy, pozbyć się elementów anarchii. Co ważne, wszystko to uczyniliśmy, wykorzystując tyleż najnowsze osiągnięcia Oświecenia, co polską tradycję polityczną. Konstytucja zasadniczo zmieniła myślenie Polaków o sobie i swej politycznej spuściźnie – w Święto Narodowe Trzeciego Maja przypominamy rozmowę z Zofią Zielińską.

Mikołaj Rajkowski (Teologia Polityczna): Konstytucja 3 maja jest niewątpliwie jednym z najważniejszych owoców polskiego Oświecenia. Przy jej ocenie najczęściej podkreśla się, że podjęła się próby zreformowania lub zniesienia elementów polskiego ustroju ocenianych jako szkodliwe. Najbardziej znanym przykładem jest oczywiście liberum veto. Jak możemy ocenić tę próbę z perspektywy filozofii polityki?

Zofia Zielińska (historyk, profesor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego): Obok liberum veto – symbolu anarchii, jako najbardziej archaiczny element ustroju Rzeczypospolitej traktowano jej ustrój społeczny. W relacjach zachodnich podróżników wzmianki o niewolnictwie chłopów i nieludzkich warunkach ich życia – zwłaszcza w zestawieniu z przepychem magnatów – pojawiają się stale. Dostrzegano także fakt, że mieszczenie, którzy w krajach zachodniej

Europy cieszyli się pełnią praw, a w niektórych państwach mieli duży udział we władzy, w Polsce nie są nawet w pełni obywatelami. Elementy społeczne bezwzględnie wymagały naprawy. O ile w przypadku chłopów konstytucja zrobiła niewiele, o tyle dla mieszczan była rzeczywistym przełomem. Oni bowiem, chociaż nie zostali dopuszczeni do osobnej izby sejmowej, uzyskali wpływ w sprawach miast, handlu, finansów poprzez ablegatów, zasiadających w komisji skarbowej, asesorii i policji, dysponując tam głosem równym wypowiedziom szlacheckim. Mieszczanie wreszcie mogli poczuć się współobywatelami kraju, mającymi realny wpływ na ustrój. Otrzymali przywilej *neminem captivabimus* (prawo do nietykalności osobistej i majątkowej), dostęp do wszystkich urzędów i pełną autonomię, zarówno administracyjną, jak sądową. Zasada, że zajęcia miejskie urągają honorowi szlacheckiemu, została zarzucona. To był wielki przełom w ustroju społecznym, unowocześniający Polskę.

Twórcy Konstytucji poszukiwali modelu, który mógł z jednej strony zapewnić wolność obywatelom, a z drugiej stawić czoła zewnętrznym wrogom w momencie kryzysu. W jaki sposób chcieli to osiągnąć?

W preambule pada zdanie: „długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady ...”. Te wady należało więc naprawić. Oczywiście liberum veto jest ich symbolem, ale przecież nie tylko o nie chodziło. Chciano stworzyć konstytucję, uwzględniającą najważniejsze osiągnięcia myśli politycznej Oświecenia, która zapewni sprawne działanie państwa. Zagrożenie uświadamiano sobie aż nadto już w pierwszej połowie XVIII wieku, ale gdy próbowaliśmy wprowadzić reformy, ingerencja Rosji i Prus przesądzała o ich niepowodzeniu. Bo przecież Rzeczpospolita niemal od początku XVIII stulecia pozostawała

państwem niesuwerennym, jej hegemonem była Rosja. Gdy na początku panowania Stanisław August, wspierany przez Familię Czartoryskich, próbował wbrew woli Rosji wprowadzić najważniejsze reformy (znów chodziło tu przede wszystkim o liberum veto, paraliżujące działanie Sejmu), zapłaciliśmy za to rozbiorem.

Konstytucja musiała mieć zatem wymiar negatywny i pozytywny...

Tak. Po pierwsze: usunąć wady naszego dotychczasowego rządu. Po drugie: stworzyć racjonalną – bo w racjonalność i w rozum ludzie Oświecenia bardzo wierzyli – i opartą na najnowszych zdobyczach nauki i polityki ustawę zasadniczą, aby państwo mogło działać sprawnie. I uczynić to szybko, bo zdawano sobie sprawę, że chwila suwerenności może trwać krótko, a w preambule do konstytucji określono ją jako „dogorywającą”. W praktyce owa suwerenność trwała niecałe 4 lata, gdy Katarzyna II udawała, że wydarzenia nad Wisłą jej nie obchodzą, bo chciała uderzyć na Polskę dopiero po zakończeniu wojny z Turcją.

Konstytucja była pisana z myślą o ocaleniu Rzeczypospolitej w momencie największego kryzysu. Gdyby wówczas rzeczywiście udało się ocalić polską podmiotowość, to jak sprawdziłaby się Ustawa Rządowa 3 maja w bardziej sprzyjających okolicznościach?

Na sprawdzenie Konstytucji w praktyce mieliśmy tylko 14 miesięcy. To jest bardzo krótki okres, tym bardziej, że po uchwaleniu ustawy zasadniczej uzupełnialiśmy jej ogólne z natury rzeczy sformułowania

ustawami szczegółowymi. Należy jednak podkreślić, że okres obowiązywania Konstytucji raczej był doświadczeniem pozytywnym. Pokazał, że państwo działające w myśl regulacji Ustawy Rządowej 3 maja jest państwem sprawnym, co więcej, tak samo oceniali to zagraniczni obserwatorzy. Znaną i często przywoływaną w tym kontekście jest ocena Edmunda Burke'a, angielskiego pisarza i publicysty. Dla mnie jeszcze bardziej miarodajna jest ocena pruskiego ministra Ewalda Friedricha von Hertzberga, wielkiego współpracownika Fryderyka Wielkiego, a potem Fryderyka Wilhelma II. Z przerażeniem pisał on o Konstytucji do swojego władcy, twierdząc, że jeśli ona się utrzyma, to Polska szybko się wzmocni i niewątpliwie upomni o ziemię, które przejęły Prusy. Opinia wroga jest miarodajna, bo przecież nie miał powodów, żeby w cieniu gabinetu chwalić polską konstytucję z innej przyczyny niż dlatego, że oceniał ją jako bardzo dobrą dla państwa polskiego.

Jaki był stosunek autorów konstytucji do rewolucji francuskiej? Czy w obliczu głównego problemu, czyli zagrożenia ze strony Rosji, liczono się również z ryzykiem zajścia takich wypadków w Rzeczpospolitej? Czy w konstytucji znajdziemy jakieś ślady takiej refleksji?

Konstytucja została przyjęta 3 maja 1791 roku, a więc przed konstytucją francuską, przyjętą we wrześniu tego roku, zaś prawdziwy terror i horror rewolucji francuskiej to jest jednak okres późniejszy. W Polsce dominowało przekonanie, że nic nie należy czynić wbrew woli społeczeństwa („łagodna rewolucja”) i że trwałe będzie to, co zaaprobuje cały naród. O tym, żeby – jak we Francji na początku rewolucji – znieść przywileje feudalne, nikt w Polsce nie mówił. Owszem, wielki ideolog spraw społecznych, ks. Hugo Kołłątaj, apelował

o nadanie chłopom wolności osobistej, ale to nie oznacza zniesienia stanów. Konstytucja pozostaje konstytucją stanową. I to społeczeństwu polskiemu nie przeszkadzało w jej entuzjastycznej ocenie, którą żywili także mieszczenie, gotowi stanąć w obronie majowej ustawy.

Wspomniała Pani wcześniej, że sytuacja chłopów zmieniła się w niewielkim stopniu, ale przynajmniej symbolicznie zostali oni uznani za część narodu, stanowiącą o jego sile. Czy mogłaby Pani rozwinąć tę kwestię?

O chłopach traktuje Artykuł 4, zatytułowany „Chłopi i włościanie” (a nie „poddani”, to wkład Kołłątaja). Czytamy w nim między innymi, że chłopi, którzy przybywali do Polski z zagranicy, mieli być odtąd wolni. Muszę przyznać, że spieram się o to z profesorem Richardem Butterwickiem, którego zdaniem w obliczu tak sformułowanych postulatów poddaństwo osobiste dałoby się utrzymać jeszcze najwyżej przez jedno pokolenie. Nie jestem co do tego przekonana. Bezspornie pozostaje jednak faktem, że chłopi zostali uznani przez Konstytucję za część narodu: „Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę”. To jest uznanie pełnej przynależności chłopów do narodu, dodatkowo podkreślone w Artykule 11, który głosi, że cały naród jest winien swojemu krajowi obronę. Konstytucja mówi o wzięciu chłopów pod opiekę rządów i prawa krajowego, co oznacza, że tylko w przypadku, gdyby przewidziane w niej dobrowolne umowy między chłopem i panem zostały zawarte, w razie ich naruszenia sprawę miał oceniać sąd państwowy, a nie patrymonialny (dziedzica). Natomiast jeśli do umowy dziedzic gruntu się nie kwapił, rzecz pozostawała po staremu.

Czy twórcy Konstytucji dostrzegali niedostatek tych zmian? Czy planowali je w jakiś sposób rozwijać?

W tak zwanej konstytucji ekonomicznej Kołłątaj przewidywał dalsze ulgi dla chłopów; nie doszło do nich i nie wiem, czy tylko z braku czasu. Musimy pamiętać, że sprawa chłopska była prawdziwym węzłem gordyjskim polskiego społeczeństwa. Każda ulga dla chłopów, każde pomniejszenie przywileju szlacheckiego, musiało oznaczać pauperyzację szlachty, zwłaszcza tej uboższej. Nie bez przyczyny na reformy chłopskie pozwalali sobie magnaci mający rezerwy finansowe, nawet Szczęsny Potocki przeprowadził pewne reformy włościańskie, na co średniej szlachty po prostu nie było stać. Dlatego do 1864 roku ten problem chłopski nie został rozwiązany. Szlachta stanowiła zaplecze państwa, aktywnych jego obrońców, nie można było jej zrażać, wzbudzać jej niepokojów przywilejami dla chłopów, które z części tej szlachty uczyniłyby ludzi bez posesji. To był naprawdę duży problem, który widać też u Kościuszki. Tadeusz Kościuszko, „zarażony” amerykańskimi zasadami wolności powszechnej, zdawał sobie sprawę, że aby pokonać Rosję, cały naród musi się uzbroić przeciwko niej. Dążył do tego, by w jak największym stopniu pobudzić do powstania chłopów. Dał im w manifeście połanieckim (autorstwa Kołłątaja) wolność osobistą, zwolnił od pańszczyzny uczestników insurekcji, ale innym chłopom tylko pomniejszył pańszczyznę. Skoro bowiem tron sił zbrojnych powstania stanowiła szlachta, nie należało jej zrażać widmem gwałtownej pauperyzacji. Racławice stanowią ważne zwycięstwo i symbol, ale nie regułę – chłopom się do powstania nie kwapili.

Jako akt prawny Konstytucja obowiązywała bardzo krótko, została abrogowana niedługo po jej ogłoszeniu, również sama Rzeczpospolita przestała wkrótce istnieć. W jakim stopniu udało się wdrożyć w życie postulaty Konstytucji na poziomie instytucjonalnym?

W swojej książce o Konstytucji 3 maja prof. Butterwick pisze, że za jedno z największych osiągnięć uważa powstanie samorządu terytorialnego, tzn. komisji cywilno-wojskowych, w skład których wchodziła zarówno szlachta, jak i mieszczenie. Powstały one u schyłku 1789 roku, później zaś zostały jeszcze udoskonalone, zwiększając udział mieszczan. Natomiast w wypadku większości ustaw szczegółowych ledwie zaczęto ich wprowadzanie w życie, a części nie zdążono uchwalić. Niektóre z uzupełniających ustaw w pewnym stopniu naruszały monarchistyczny charakter Konstytucji, wracając do mającego w Polsce długą tradycję republikanizmu. Ta dominująca w Rzeczypospolitej ideologia zawierała przekonanie, że najważniejszą wartością jest wolność, której stale zagraża władza wykonawcza, zwłaszcza król z natury dąży do absolutyzmu. Na obronie przed owym wyimaginowanym absolutyzmem karierę zrobiło liberum veto, które jakoby miało chronić sejm przed większością przekupioną przez króla. To był zupełny absurd, ale przez długi czas dawano posłuch tej argumentacji. W tym duchu był wszak sformułowany pierwszy przedłożony sejmowi w sierpniu 1790 r. projekt konstytucji autorstwa Ignacego Potockiego. W tym kolubrynowym tekście (658 artykułów) stan szlachecki miał dalej być hegemonem, ale właściwym zwierzchnikiem instytucjonalnym państwa były sejmiki. Króla pozbawiano realnej władzy, rządu – możliwości egzekwowania praw.

Nawet jednak ta republikańska konstytucja, osłabiająca centralne władze wykonawcze i w pewnym stopniu ustawodawczą, wprowadzała jednak dziedziczność tronu.

Dlaczego zdecydowano się na taki monarchiczny wyjątek?

Miało to uzasadnienie nie tyle ustrojowe, ile polityczne. Stało za tym rozumowanie, że obdarzając tronem polskim jakąś znaczącą dynastię europejską, uzyska się wsparcie kraju, w którym ta dynastia panuje, Polska przestanie być izolowana. Ignacy Potocki już w połowie 1790 roku na tyle stracił autorytet, że nie był w stanie przeprowadzić tego projektu samodzielnie, wobec oporu przeciwników Sejmu, a raczej ich klientów, bo magnaci wyjechali szybko z kraju. Szczęsny Potocki czy Seweryn Rzewuski siedzieli w Wiedniu, ale ich klienci w Sejmie robili wszystko, żeby ocalić kraj przed domniemanym absolutyzmem, a przede wszystkim zniszczyć ten sejm. Ignacy Potocki mimo pomocy króla i innych reformatorów nie zdołał przeforsować swego projektu. Kiedy jego republikańska koncepcja poniosła klęskę, a dodatkowo król wygrał wybory drugiego kompletu posłów w listopadzie 1790 r. i odzyskał większość w parlamencie, Potocki poprosił władcę o wypracowanie nowego projektu konstytucji. Stanisław August ułożył projekt monarchistyczny. Był z przekonania zwolennikiem silnej władzy wykonawczej, wiedział, że jest potrzebna państwu, optował za silną prerogatywą nominacyjną króla, zwłaszcza w odniesieniu do mianowania senatorów. Konstytucja o monarchistycznym charakterze ostała się w toku tajnych dyskusji między Ignacym Potockim, Stanisławem Augustem, pośredniczącym między nimi Włochem Scipione Piattolim, a później także Hugonem Kołłątajem (czwartym współautorem konstytucji), mimo że Potocki nieco ją w porównaniu z królewskim pierwowzorem zrepublikanizował. W roku

pokonstytucyjnym walka ideologów republikańskich z monarchistycznymi nadal się toczyła, dość powiedzieć, że tydzień po uchwaleniu Konstytucji w ustawie o sejmach osłabiono prawa rządu do wydawania zmuszających do bezwzględnego posłuszeństwa poleceń ministerstwu, zastrzeżono, że przywilej nominacji senatorów dotyczy tylko Stanisława Augusta – za następnego króla będzie wybierał ich sejm. W tym sensie ustrój przeszedł właściwie natychmiast swoistą korektę republikańską, ale najważniejsze elementy monarchizmu zostały w Konstytucji i w ustawach szczegółowych do niej zachowane.

Jak długo sięgał wpływ konstytucji jako politycznej inspiracji, nie tylko ze względu na sam wymiar symboliczny, ale w zakresie rozwiązań przez nią proponowanych? Czy w epoce po Napoleonie i jego Code Civil ta konstytucja wciąż była pewnym punktem odniesienia?

Jeśli idzie o szczegółowe postanowienia, to one się bardzo szybko przedawniły, bo przecież oktrojowana przez Napoleona konstytucja Księstwa Warszawskiego znosiła ustrój stanowy i wprowadzała równość obywateli wobec prawa. Ale Konstytucja stała się od razu po uchwaleniu i była przez cały XIX wiek, także XX i, mam nadzieję, XXI – dowodem, że kiedy uzyskaliśmy tę (wprawdzie częściowo pozorną) suwerenność, potrafiliśmy gruntownie odnowić państwo, nadać mu ustrój bardzo sprawny i wartościowy, pozbyć się elementów anarchii. Co ważne, wszystko to uczyniliśmy, wykorzystując tyleż najnowsze osiągnięcia Oświecenia, co polską tradycję polityczną. Konstytucja zasadniczo zmieniła myślenie Polaków o sobie i swej politycznej spuściźnie. Była symbolem polskich dążeń do suwerenności, troski o państwo i przypominała w XIX wieku, że ofiarą zaborców nie padł kraj anarchiczny i bezsilny, ale kraj, który potrafił się własnymi siłami

dźwignąć z upadku. Słowem: Konstytucja przywróciła Polakom szacunek dla samych siebie i dla swojej przeszłości, to zaś wzmacniało wolę walki o odzyskanie państwowości.

Z prof. Zofią Zielińską rozmawiał Mikołaj Rajkowski